

## **Magdalena Bajer o „Kritonie”: Lektura potrzebna (i ciekawa)**

Konkluzje Platona nie są bezdyskusyjne, ale jednoznacznie określają płaszczyznę podstawowej debaty społecznej – dlatego warto je poznać



Grono filozofów stanowiących redakcję rocznika „Teologia Polityczna” proponuje – sprawdzoną wiekami dziejów politycznych Europy – „lekcję wychowawczą” na temat obywatelskiej postawy i związanych z nią moralnych wyborów oraz powinności – pisze Magdalena Bajer w tygodniku Polskiej Akademii Umiejętności o wydanym w tym roku przez Teologię Polityczną i Ośrodek Myśli Politycznej „Kritonie”

Pośród powszechnego narzekania na upadek czytelnictwa przyszła do mnie przesyłka od redakcji „Teologii Politycznej”, zawierająca pięknie wydany dialog Platona Kriton w tłumaczeniu i z komentarzem Ryszarda Legutki.

Tekst grecki – towarzyszący polskiemu – jednym wyda się nieco snobistycznym luksusem, innych – jak mnie – wprawi w zakłopotanie. Uprzytomnił mi bowiem, że zapomniałam greki, której uczono mnie na studiach polonistycznych. Część czytelników „PAUzy Akademickiej” zapewne ucieszy, jako że starożytny język pamiętają. Publikacja Kritona jest czymś budującym. Tym bardziej, że w ślad za nią mają przyjść jeszcze trzy inne dialogi sokratejskie: Obrona Sokratesa, Eutyfron i Fedon również w tłumaczeniu Ryszarda Legutki. Grono filozofów stanowiących redakcję rocznika „Teologia Polityczna” oraz wydawnictwo paru serii książek przynależnych bibliotece filozoficznej, prezentacji myśli republikańskiej, eseistyce historycznowspółczesnej (tak!), proponuje teraz czytelnikom – sprawdzoną wiekami dziejów politycznych Europy – „lekcję wychowawczą” na temat obywatelskiej postawy i związanych z nią moralnych wyborów oraz powinności.

Ich zdaniem – po stuleciu, jakie minęło od pojawienia się przekładów Władysława Witwickiego – należy ofiarować Polakom nowe tłumaczenie. Jest w tym optymistyczne przeświadczenie, że spotka się to z wdzięcznością czytelników oraz że tych czytelników znajdzie się znacząca liczba.

Ostatnia z trzech części dialogu, toczona w dwu pierwszych przez uwięzionego Sokratesa i Kritona, który proponuje przyjacielowi ucieczkę, oferując pomoc, jest tyradą spersonifikowanych praw ateńskich, niejako wyręczających, skazanego w ich imię filozofa w argumentacji za poddaniem się wyrokowi. Jest w tym wywodzie odwołanie się do przypisywanego światłym obywatelom rozumienia praw jako spisanych obowiązków wobec ojczyzny (utożsamionej w dialogu z państwem), które górują nad obowiązkami wobec ojca, matki, przyjaciół – kogokolwiek. Nie wypełniając tych zobowiązań, człowiek naraża się na skazujący, w imię praw, wyrok sądu. Może go uniknąć, jeżeli przekona ojczyznę do swoich racji.

***Sokrates:** W takim razie rozpatrz taką oto kwestię. Gdybyśmy stąd mieli uciec – jeśli tak należy to nazwać – i gdyby przyszły do nas prawa i nasze państwo i stanąwszy przy nas rzekły: „Powiedz, Sokratesie, co zamýślasz zrobić. Czy tymże czynem nie zamierzasz nas – i prawa i całe państwo – zniszczyć na tyle, na ile jesteś w stanie? A może wydaje ci się, że to państwo przetrwa i nie upadnie, to państwo, w którym wyroki zapadłe w procesach nie mają żadnej mocy, a osoby prywatne je unieważniają i obracają w niwecz?”. Jak odpowiemy, Kritonie, na takie słowa oraz im podobne? Wiele bowiem ktoś mógłby powiedzieć – zwłaszcza mówca – w obronie tego niszczonego prawa, które wyroki prawnie wydane czyni obowiązującymi. Czy odpowiemy im: „Państwo skrzywdziło nas i niesłuszny wydało wyrok”? Czy tak odpowiemy?”*

To cytat ze stron 85–86, już pod koniec dialogu. Wcześniej Sokrates wytrwale przekonuje przyjaciela o tym, że niesprawiedliwości nie godzi się niesprawiedliwością odpłacać, za doznaną krzywdę krzywdzić.

Banalne jest stwierdzenie, że Kriton zawiera wykład praworządności, uwewnętrznionej w decyzji Sokratesa, której to decyzji sprzyja autor, choć wiemy skądinąd, że uważał wyrok na filozofa za niesprawiedliwy. Truizmem – nieuchronnym – będzie odnoszenie ateńskich realiów do współczesności, do naszego dzisiaj pojmowania relacji państwo-obywatel czy też władzy praw (konstytucji) nad władzą, która się nimi posługuje. Dobrze jednak te proste prawdy sobie przypominać w sytuacji, kiedy w społeczeństwach budzą się wątpliwości co do tego, czego Sokrates, niedługo przed śmiercią z wyroku ateńskiego sądu, był pewny, że niegodne jest ukrywanie się przed wyrokiem, bo stanowiłoby odpowiedź niesprawiedliwością na niesprawiedliwość. W dialogu z Kritonem eksplikuje to drobiazgowo, przestrzegając prawideł logicznego rozumowania, przy czym autor dialogu przypisuje znacznie więcej argumentów i Sokratesowi i prawom niż tytułowemu bohaterowi.

Czytając ten tekst Platona dzisiaj, musimy zwrócić uwagę na dobitne akcentowanie przez Sokratesa (referującego, co powiedziałyby prawa) konieczności przekonania o słuszności sprzeciwienia się im przez obywatela, którego werdykty praw nie zadowolają, zgoła oburzają lub gorszą. Powtarza się fraza: „...chyba, że przekonałby ojczyznę...”. Ojczyzna, utożsamiona z prawami jej służącymi, jest instancją ostateczną, Sokrates nie rozważa możliwości zakwestionowania autorytetu ojczyzny, dopuszcza i zaleca p r z e k o n y w a n i e. Przekonywanie ojczyzny to – w dzisiejszej wersji – debata publiczna, jakiej warunki określają prawa, jaka poprzedza każdą prawną egzekucję.

Nie ma w tekście Kritona przepisu na demokratyczną debatę. Można sądzić, że bohaterowie dialogu, a także jego starożytni czytelnicy, byli w tym zakresie wykształceni i wyćwiczeni na ateńskiej agorze. Po wiekach trzeba sobie przypominać, co to jest przekonywanie, jakie narzędzia temu służą i wiedzieć, że nieprzekonanym nie wolno odpowiadać oporem na ich argumenty, tylko dlatego, że nie dali się przekonać, gdyż byłoby to – wedle terminologii Sokratesa – reagowanie na niesprawiedliwość tym samym, a to jest zawsze bezdyskusyjnie niegodne.

Z chrześcijaństwem weszła do kryteriów oceny ludzkiego postępowania (także do stanowienia praw) kategoria sumienia. W polskiej dziewiętnastowiecznej historii, naznaczonej klęskami i niewolą, pojawił się postulat umoralnienia polityki. Przeciwwstawiany bezprawiu zaborców służył obronie przed degradacją moralną, jaką powoduje walka z każdym okupantem. Postulat nie do spełnienia (może tylko w nieznaczonej mierze), zarazem nie do poniechania, jeżeli zależy nam na istnieniu i rozwijaniu praworządnego państwa.

Umoralnienie polityki jest nowożytną wersją tego, co Sokrates w rozmowie z Kritonem nazywał przekonywaniem ojczyzny. Obywatele pewni swoich moralnych racji – jeżeli ich racje nie są w pełni zbieżne z obowiązującym prawem – mogą i powinni wpływać na zmianę prawa, jednakże nie występując przeciw niemu póki obowiązuje, a przyjmując bez sprzeciwu jego wyroki. Konkluzje Platona nie są bezdyskusyjne, ale jednoznacznie określają płaszczyznę podstawowej debaty społecznej – dlatego warto je poznać.

*Tekst ukazał się w 379 numerze tygodnika Polskiej Akademii  
Umiejętności „Pauza Akademicka”*